

Ma, Ma

Chciała kiedyś mała Hela
uczcić Dzień Nauczyciela
Bo jej bardzo była droga
ciężka praca pedagoga
Duma przeto, dziecię słabe,
jaką by mu zrobić labę
Czy coś uszyć, czy coś kupić
i się przy tym nie wygłupić
Stan jej kasy był dość licheski,
miała tylko cztery dychy
Więc podkradła stówę ojcu,
co ją miał schowaną w kojcu
Rano tatko szukał stówki
i robił mamci wymówki
Potem latał za nią z korbą
wykrzykując: Oż ty morwo
Wreszcie gonił ją z dwururką
i ją nazwał wodną kurką
Ledwie ją ocalił stryjek,
dając tatce fangę w ryjek
A tatko mu blachę w czoło
i zrobiło się wesoło
Zaraz w drzazgi poleciały
szafy, krzesła i regały
W pleckach stryjka ziele rana,
babcia leży rozdeptana
Aż ktoś wytarł but w biedaczkę,
biorąc ją za wycieraczkę
Jeszcze się przy tej panice
kurcz-luz zrobił w elektryce
Od którego się łagodnie
na dziadku zatliły spodnie
A on zamiast sięść do wody
siadł w benzynę dla ochłody
Bęc - huknęło jak armata,
zjarała się cała chata
Przyjechała straż pożarna,
a tu tylko kupka czarna
Nawet sikać szkoda było,
tak się to wszystko sfajczyło
Ale wszyscy ocaleli,
brakowało tylko Heli
Więc tatko w samych rajtuzach
z uporem szukał jej w gruzach
Nie wiedząc, że dobre dziecię
kupiło prezent i kwiecie
I że właśnie zamasyście
idzie dać to poloniście
By wyrazić swe uznanie,
za trud i za wychowanie
Hej, radować się należy
taką postawą młodzieży